

# DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 18

(217)

wrzesień

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



## W numerze

### "DK" MŁODYCH

Pani Marszałek,  
lat 25

„Samorząd w Polsce to fikcja” - takie szokujące zdanie usłyszałem podczas promocyjnej (!) konferencji prasowej władz lubelskich dla uczestników XI. Forum Mediów Polonijnych. • 5

### AKTUALNOŚCI

Lechowi –  
w dniu urodzin

Wałęsa skończył 60 lat. Jest młodzieniaszkiem w obliczu zasług historycznych, jakie dane mu było dokonać. • 3

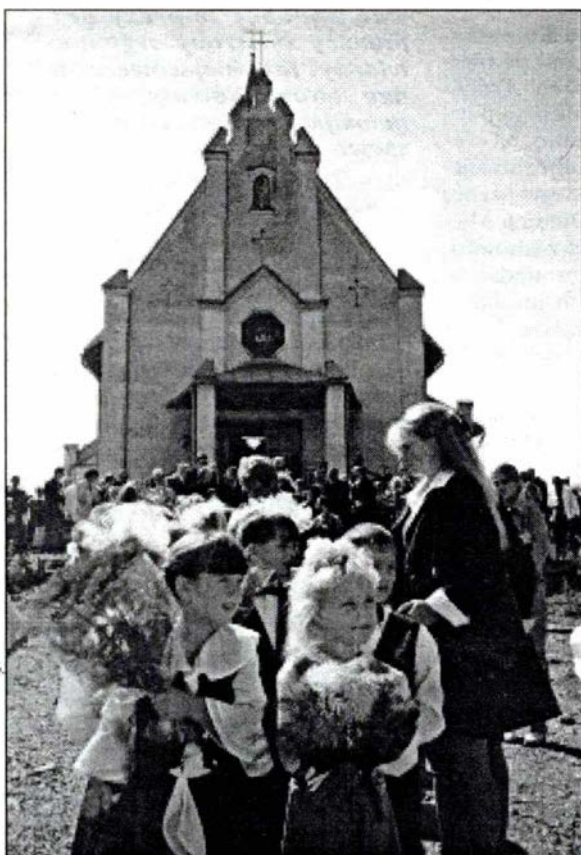
## Wymodlona szkoła

We wrześniu w Strzelczyskach (Strilecke - rejon mościski, obwód lwowski) biskup pomocniczy Diecezji Lwowskiej Marian Buczek poświęcił nową szkołę średnią. Kamień węgielny wmurowany w jej ścianę pobłogosławił Ojciec Święty Jan Paweł II w dniu 26 czerwca 2001 roku, w czasie swego pobytu we Lwowie.

## Ze świątyni Bożej – droga do wiedzy

Niedaleko od zachodniej granicy naszego państwa, wśród górzystych pól leży niewielka wieś Strilecke. Miejscowa ludność nazywa ją Strzelczyska: wszyscy jego mieszkańcy, z wyjątkiem kilku rodzin, rozmawiają po polsku i są rzymsko-katolikami. W 1995 roku zbudowano tu ładny kościół parafialny p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi. Jednak przez długi okres czasu nie udało się zbudować szkoły. I chociaż pomieszczenia, w których uczyły się klasy początkowe znajdowały się w awaryjnym stanie, a sąsiednia Polska zaproponowała zbudowanie szkoły dla potrzeb polskiej mniejszości narodowej na koszt własny, tym niemniej miejscowe władze zwlekały z przyjęciem daru.

Ówczesny proboszcz o. Andrzej Rams gdzie tylko mógł walczył o to, by dzieci miały przyzwoite warunki do nauki, uspokajał zdenerwowanych i zmęczonych biurokratyzmem rodziców i błagał ich, by jeszcze usilniej modlili się w intencji milej Bogu sprawy. Nadziei dodała wszystkim wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II do Ukrainy. 26 czerwca 2001 roku podczas Mszy św. w obrządku łacińskim na lwowskim hipodromie Papież pobłogosławił kamień węgielny pod budowę szkoły średniej w Strzelczyskach. Budowniczości obiecali, że zbudują ją jeszcze przed 25.



Po Mszy św. – na pierwszą lekcję

rocznicą pontyfikatu Biskupa Rzymu i dotrzymani słowa – obiekt został oddany do użytku w przeddzień nowego roku szkolnego 2003/2004.

Ciąg dalszy na str. 3

## Od 1 października z wizami



Przed Konsulatem Generalnym RP w Kijowie 1 października 2003 roku

### Partner Berdyczowa

## JAWOR – miasto chleba i pokoju



W dniach 29-31 sierpnia br. w Jaworze już po raz siódmy obchodzono Międzynarodowe Targi Chleba. Jest to wielkie święto chleba, któremu tradycyjnie towarzyszy bogaty program artystyczny. Przedsięwzięcie odbyło się pod patronatem honorowym Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Podobnie jak i w latach poprzednich, mnóstwo artystów, polityków, przedsiębiorców przyjechało na tę imprezę do miasta chleba i pokoju - Jawora.

Jawor, miasto nad rzeką Nysą Szaloną, leży w południowo-zachodniej Polsce, w województwie dolnośląskim. Miasto jest siedzibą powiatu jaworskiego. Otoczony malowniczym Parkiem Krajobrazowym "Chełmy" i urodzajnymi polami, Jawor jest miastem pięknym i gościnnym. W średniowieczu był on stolicą księstwa piastowskiego, a dzięki licznym przywilejom miał wówczas silną pozycję polityczną i gospodarczą.

Dzisiejszy Jawor zalicza się do nielicznej już grupy miast dolnośląskich, które mogą pochwalić się średniowieczną zabudową, która zachowała się praktycznie bez zmian. Wizytówką grodu jest ratusz. Wzniesiono go w latach 1896-1897. Zaś ozdobą ratusza jest sala posiedzeń Rady Miejskiej z doskonale zachowanymi witrażami. W przylegającym do ratusza budynku Teatru Miejskiego zachowała się też wspaniała sala teatralna, dziś z profesjonalnie wyposażoną sceną.

Perłą wśród jaworskich kościołów jest Kościół Pokoju, który wzniesiono w latach 1654-1655. Zgodnie z towarzyszącymi pozwoleniu na budowę warunkami, Kościół Pokoju został usytuowany poza murami miejskimi oraz zbudowany z materiałów nietrwałych: drewna, gliny i słomy. Bogato zdobione wnętrze zawiera m.in. ok. 180 malowideł olejnych ilustrujących Stary i Nowy Testament oraz przedstawiających herby rodowe.

Dzisiejszy Jawor zalicza się do nielicznej już grupy miast dolnośląskich, które mogą pochwalić się średniowieczną zabudową, która zachowała się praktycznie bez zmian. Wizytówką grodu jest ratusz. Wzniesiono go w latach 1896-1897. Zaś ozdobą ratusza jest sala posiedzeń Rady Miejskiej z doskonale zachowanymi witrażami. W przylegającym do ratusza budynku Teatru Miejskiego zachowała się też wspaniała sala teatralna, dziś z profesjonalnie wyposażoną sceną.

Ciąg dalszy na str. 5



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE  
KIJÓW- WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)  
KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego d. 52-b, Biuro 201  
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,  
216-65-86, 234-06-01

Licencja MTU Nr 001052

## Z Polski

## ■ Krwawa demonstracja górników



W demonstracji w Warszawie 11 września - przeciwko likwidacji czterech śląskich kopalń - wzięło udział ok. 10 tys. osób. Protestujący zniszczyli m.in. frontony budynku resortu gospodarki oraz Kancelarii Premiera. Przed budynkami doszło do starć między policją a demonstrującymi górnikami. W starciach rannych zostało 40 policjantów. Ośmiu z nich trafiło do szpitala, a trzech jest w ciężkim stanie. Straty materialne ocenia się na 200 tys. zł.

Nikt nie zostanie zwolniony bez osłony z tytułu restrukturyzacji górnictwa, podejmowanej w ramach programu rządowego - zapewnił w Sejmie wicepremier Jerzy Hausner. Poinformował, że rząd zaplanował rozbudowany program pomocy dla pracowników górnictwa. Zawiera on m.in.: urlop górniczy dla osób w okresie przedemerytalnym, ofertę pracy w innej kopalni, pomoc dla pracodawców, którzy tworzą miejsca pracy dla odchodzącego z górnictwa.

## ■ Wizy z Rosją

Podsekretarz stanu w MSZ Sławomir Dąbrowa podczas posiedzenia sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych ocenił, że polskie konsulaty na Ukrainie, Białorusi i Rosji są przygotowane od strony technicznej i "ludzkiej" do wydawania wiz.

W Rosji polską wizę będzie można otrzymać w konsulatach w Moskwie, Petersburgu i Kali-

ningradzie. Według przedstawicieli polskiej ambasady w Moskwie, wiza roczna ma kosztować równowartość 50 euro, wiza jednokrotna 10 euro, a dwukrotna 16 euro. Wizy do Obwodu Kaliningradzkiego dla Polaków i polskie dla obywateli Federacji Rosyjskiej mieszkających na stałe w Obwodzie Kaliningradzkim będą bezpłatne.

Robert TRZASKA

Serwis "Polska-Polacy"

## Konferencja

## Polacy na Wołyniu

Польське наукове товариство у Житомирі разом зі Спілкою польських вчених України та Житомирським державним педагогічним університетом імені Івана Франка організує Міжнародну наукову конференцію "Поляки на Волині". Конференція буде проходити у приміщенні ЖДПУ з 17 по 19 жовтня 2003 року.

Інф. "DK"

## Zrobiliśmy to dla miasta

## Festyn Polonijny w Żytomierzu

21 września br. w Żytomierzu w Centralnym Parku im. Gagarina odbył się "Festyn Polonijny". Organizatorami Festynu byli: Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu, Towarzystwo Lekarzy Polskich św. Łukasza, Związek Polaków Korostynia. Imprezie duże wsparcie okazała Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie".

W ciągu czterech godzin mieszkańcy Żytomierza mogli delektować się pięknymi polskimi piosenkami w wykonaniu zespołu "Kolorowe ptaszki" (Wołodarsk Wołyński), "Dzwoneczki", "Poleskie sokoły" (Żytomierz). Chętni uczestniczyli w rozmaitych zabawach, konkursach. Honorowymi gośćmi Festynu byli Konsul Generalny RP w Łucku Wojciech Gałązka z małżonką.

Sergiusz Rudnicki, prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu:

- Formuła Festynu wynikała jeszcze w roku ubiegłym, zapewne ze względu na to, że formuła Festiwalu Kultury Polskiej chyba już się wyczerpała. Organizacje polskie w swych działaniach rzadko wychodzą na zewnątrz, na szerszą społeczność. My chcieliśmy to zrobić dla miasta.

Dzięki Festynowi ludzie mogą dowiedzieć się o polskich organizacjach, o ich działalności. Staraliśmy się takie rzeczy robić razem i to ma duże znaczenie w współpracy organizacji polskich. Imprezę tę przeprowadziliśmy wspólnie z polskimi organizacjami, ze wszystkimi, którzy chcą i mogą. Niektórzy trochę nie

chcieli, trochę nie mogli... może się już "wypalili".

Wojciech Gałązka, Konsul Generalny RP w Łucku:

- Jestem tutaj z okazji wspaniałego przedsięwzięcia Polaków Żytomierza - Festynu Polonijnego. Ta impreza ma na celu zaprezentowanie społeczności Żytomierza, władzom miasta swojej pracy, swojej działalności. Podobne wysiłki są godne najwyższego uznania. Ogromne gratulacje dla tych osób, które podejmują trud kultywowania polskiej tradycji.

Jerzy Bagiński, dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu:

- Dzisiaj obchodzimy wielkie święto - Festyn Polskiej Piosenki i Tańca Polskiego. Uczestniczą w tym Festynie zespoły



Wywiad z panią Józefą Krawiec - przewodniczącą Stowarzyszenia Polaków na Krymie

- Pani Józefo, dobrą tradycją stało się organizowanie „Dni Adama Mickiewicza na Krymie”. Jaką rolę odgrywa Stowarzyszenie Polaków na Krymie w przygotowaniu tej imprezy?

- W pierwszych latach Stowarzyszenie organizowało tę niezwykle pożyteczną imprezę wspólnie z Tawryjskim Narodowym Uniwersytetem im. W. I. Wernadskiego. Szczególne podziękowania należą się doktorowi nauk filozoficznych, profesorowi TNU W. P. Kazarinowi, za to, że brał on udział w konferencjach organizowanych w ramach Dni Adama Mickiewicza. Jest on także autorem idei postawienia pamiątkowych znaków w miejscach, gdzie przebywał wielki polski poeta (Gurzuf, Eupatoria). Jednak czas nie stoi w miejscu i musimy ciągle od nowa, bardziej szerokim spojrzeniem spoglądać na stare aspekty rozwoju polskiej kultury na Krymie. Nasza organizacja stale powiększa się o nowych członków. Są wśród nich uczeni, pisarze, lekarze. To z kolei pozwala nam poszerzyć zakres naszej pracy. Przy Stowarzyszeniu otwarto Krymskie Centrum Młodych Uczonych Polskiego Pochodzenia, na czele którego stoi Stanisław Wiśniewski. Zaś polscy poeci i pisarze Krymu już dawno zrzeszyli się w „Literackim Salonie” (m. Armiański). Jego gospodynią jest Irena Kotowska. W bieżącym roku ukazał się pierwszy numer naszej gazety „Dziennik Krymski”, zaś w Ałuszcze powstało Polskie Towarzystwo, na czele którego stoi Jelena Bieglieczijewa. Właśnie dlatego tegoroczne, tradycyjne już „Dni Adama Mickiewicza na Krymie” postanowiliśmy rozszerzyć i przeprowadzić w postaci wielobarwnych imprez o różnorodnym charakterze, które łączą wspólne hasło: „Polska kultura i Krym”.

- Jakie imprezy znalazły się w programie „Dni Polskiej Kultury na Krymie”?

- Przede wszystkim należy podkreślić, że jednym z najbar-

Polska kultura  
na KRYMIE

dziej aktywnych uczestników konferencji (podobnie jak w latach ubiegłych) był Konsul Generalny RP w Charkowie pan Michał Żórawski i Wicekonsul pani Barbara Żórawska. 18 czerwca dostojni goście przyjechali na Krym i zostali zaproszeni na spotkanie do Rady Ministrów ARK. Tam odbyła się rozmowa z wicepremierem W. A. Dzożem. Omawiano kwestie związane z działalnością polskiej diaspory na Krymie.

19 czerwca w domu Polskim w Symferopolu, przy ulicy Jałtyńskiej 147, odbyło się spotkanie Konsula z członkami Stowarzyszenia Polaków na Krymie. Konsul odpowiedział na wiele pytań, które ich niepokoją. Wyjaśnił kwestie związane z wejściem Polski do UE, wprowadzeniem wiz itp. Pod koniec spotkania odbył się koncert, który przygotowała młodzież i dzieci z SPnaK. Wykonano ukraińskie, rosyjskie i polskie pieśni ludowe. Słuchacze zapoznali się z utworami klasycznej i współczesnej muzyki, które wykonano na saksofonie, flecie i gitarze. A na zakończenie odbył się pokaz tańców w wykonaniu naszej młodej pary artystów - Dimy Padiana i jego czarującej partnerki.

20 czerwca wszystkie imprezy kulturalne odbyły się w Ałuszcze.

- Pani Józefo, obecnie dość trudno jest zorganizować podobne imprezy bez pomocy ze strony organów władzy. Jak miejscowe władze ustosunkowały się do polonijnej konferencji w Ałuszcze?

- Zanim jeszcze konferencja rozpoczęła swoje obrady prowadziliśmy liczne narady z przedstawicielami organów władzy w Ałuszcze. Wielką pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu etnokulturalnej imprezy pt. „Polska kultura i Krym” okazał I zastępca mera miasta Oleg Wadimiowicz Łobow. Widzieliśmy szczerze zainteresowanie rozwojem polsko-ukraińskich stosunków na Krymie, czuliśmy praktyczne wsparcie dla polskiej diaspo-



Józefa Krawiec

ry na Krymie. Kierownictwo Muzeum Historyczno-Krajoznawczego w Ałuszcze również bardzo ciepło i ze zrozumieniem odniosło się do naszych problemów. W Muzeum Wiera Grigiriewna Rudnicka zorganizowała polską wystawę etnograficzną. Na niej zapoznać można było się z polskimi strojami ludowymi, przedmiotami pochodzącymi z dawnych czasów, z polskimi wyszywankami.

Pragnę podziękować pracownikom Biblioteki Miejskiej w Ałuszcze i jej dyrektorowi, Ludmile Żywago, za aktywne uczestnictwo w zorganizowaniu wystawy oraz za udostępnienie starych polskich książek znajdujących w zbiorach biblioteki.

- Na zakończenie naszej rozmowy chciałabym zapytać, w jakim kierunku, Pani zdaniem, rozwijać się będzie polsko-krymska współpraca?

- Planów jest wiele. Oprócz tradycyjnych już imprez pragniemy również zorganizować centrum informacyjne przy SPnaK, zając się rozwojem turystyki, zorganizować obóz zdrowotny dla polskich i ukraińskich dzieci na brzegu morza, i oczywiście chcemy rozwijać nasze własne wydanie - „Dziennik Krymski”. W ramach konferencji przeprowadziliśmy prezentację pierwszego numeru gazety i mocno wierzymy, że będzie ona środkiem komunikowania się, pomoże w nauce języka polskiego, zapozna z kulturą i tradycjami naszego narodu, a także przysłuży się dziełu zjednoczenia krymskiej Polonii.

Rozmawiała A. PENNO



Uczestników i gości "Festynu Polonijnego" wita Konsul Generalny RP w Łucku Wojciech Gałązka

z obwodu żytomierskiego. Myślę, że takie święto jest potrzebne wszystkim Polakom, wszystkim, którzy chcą uczestniczyć w promocji kultury pol-

skiej. Mam nadzieję, że takie festyny będą przynosiły korzyść nie tylko Polakom, ale i wszystkim, którzy chcą w tym uczestniczyć.

Materiał przygotował Eugeniusz KLIMAKIN (Zdjęcie autora)

## Oświata

# Wymodlona szkoła

Ciąg dalszy ze str. 1

Pierwszego wrześniowego poranka wszyscy mieszkańcy wioski i dostojni goście, głównie z sąsiedniej Polski, wypełnili wnętrze kościoła parafialnego. Mszę św. celebrował biskup pomocniczy Diecezji Lwowskiej Marian Buczek. Na początku Liturgii podkreślił on, że nowa szkoła dla dzieci ze Strzelczysk i sąsiadujących wsi powstała dzięki ludziom dobrej woli, dlatego w czasie Mszy św. nawoływał do modlitwy w intencji dobroczyńców – Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które pomaga Polakom poza granicami Polski, a także tych, którzy zbierali datki i budowali szkołę.

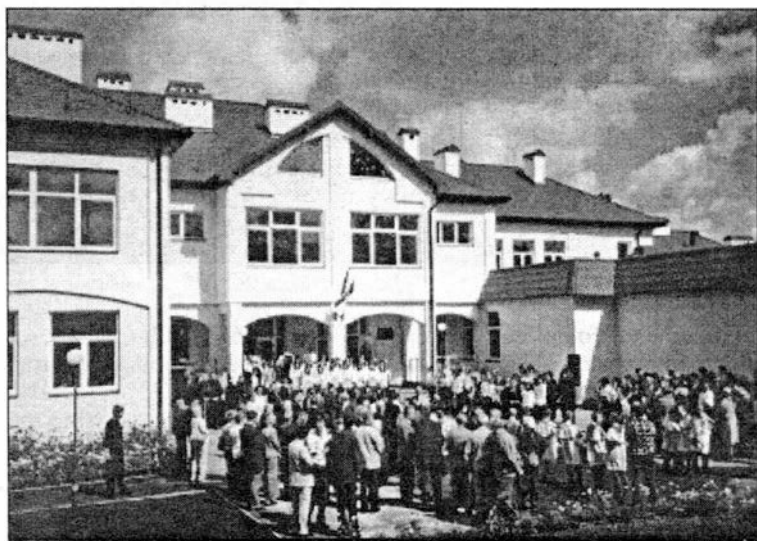
W homilii Jego Ekscelencja podkreślił wielkie zasługi o. Andrzeja Ramsa w dziele zbudowania szkoły. (O. Andrzej był obecny na uroczystości.) A przypominając ewangeliczną przypowieść o talentach, skierował do dzieci i młodzieży następujące słowa: „Otrzymujecie w dniu dzisiejszym bardzo ważny dar – nową szkołę. Zdobywajcie wiedzę z dziedziny matematyki, fizyki, biologii i języków obcych, która zawsze wam się przyda. Kiedyś poczujecie, ile dała wam szkoła”.



Dyrektor szkoły Alicja Bałuch trzyma w rękach krzyż podarowany przez prof. Andrzeja Stelmachowskiego

cie, ile dała wam szkoła”. Zaś rodziców biskup wezwał, by dbali o szkołę, modlili się za pedagogów i pomagali im należycie wychować swoje dzieci, aby byli one prawdziwymi chrześcijanami, dobrymi katolikami i aby ich serca oraz sumienia były życzliwe innym ludziom.

Pod koniec homilii biskup Buczek jeszcze raz podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do zbudowania szkoły, a była to sprawa niełatwa, i zachęcił do modlitwy w intencji dzieci i młodzieży, aby oni to należycie ceniłi, a z czasem własną pracą odwzajemnili się za otrzymane dobro, pomagając wszystkim potrzebującym.



Nowa szkoła średnia w Strzelczyskach

## Szkoła XXI wieku

Po zakończeniu wspólnej modlitwy ze świątyni wyruszyła procesja w kierunku placu, przy którym stoi nowo wybudowana szkoła. Tutaj odbyła się uroczysta ceremonia otwarcia Strzelczyskiej Ogólnokształcącej Szkoły Średniej I – II stopnia z polskim językiem wykładowym. Chór odśpiewał państwowe hymny Ukrainy i Polski.

„Historia sprawiła, że w przeszłości na Ziemi Mościckiej zarówno polska jak i ukraińska kultura wzniosły się na wyżyny – zaznaczył w swoim wystąpieniu zastępca przewodniczącego Mościckiej Rejonowej Administracji Państwowej Bohdan Kurczeba. – Rozwijały się one równolegle, dopełniały wzajemnie, wzajemnie wzbogacały się. Z naszej wioski Radohinci pochodził wybitny polski astronom, historyk i geograf XVI wieku Bernard Wapowski. Z miasta Sudowa Wysznia pochodzili: polski pisarz Marcin Krowicki i ukraiński pisarz-polemik Iwan Wyszenskiy. W wiosce Pleszewyczi urodził się jeden z najsłynniejszych polskich filozofów i ekonomistów XVII wieku – Andrzej Fredro. Z Mościsk pochodził współczesny mu, także Polak, znany uczyony ekonomista Polski Jan Tobolka. A w XX wieku w wiosce Bortiatyno urodził się i mieszkał wybitny ukraiński poeta Bohdan-Ihor Antonowicz.”

Zebranych powitał także pełniący obowiązki Konsula Generalnego RP we Lwowie Janusz Jabłoński.

Profesor Andrzej Stelma-

chowski, który stoi na czele Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, przywiózł dla szkoły wiele prezentów, między innymi krzyż, który wręczył dyrektorowi nowej placówki Alicji Bałuch. Krzyż pobłogosławił biskup Marian Buczek. Jego Ekscelencja przekazał zebrany błogosławieństwo od Metropolity Lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego.

Pierwszymi osobami, które przekroczyły próg nowej szkoły byli przedstawiciele duchowieństwa, na czele z biskupem Marianem Buczkiem, który pokropił wodą święconą pomieszczenia tego zakładu naukowego. Uczyć się tutaj będzie w ojczystym, polskim języku 90 uczniów.



Jako pierwsi do nowej szkoły weszli: biskup Marian Buczek, o. J. Legowicz i o. J. Potok

Zewsząd słyhać było słowa pochwały, bowiem w rzeczy samej taką szkołę trudno znaleźć nawet w mieście. W trakcie jej projektowania i budowania zastosowano najnowsze osiągnięcia z dziedziny odpowiednich gałęzi budownictwa i uwzględniono życzenia pracowników oświaty. Klasy i gabinety wyposażono w wygodne meble, dobry sprzęt oświetleniowy i komputerowy. Dużą salę gimnastyczną łatwo przekształcić w salę koncertową lub taneczną; jest stołówka ze współczesnym sprzętem, pomieszczenia techniczne i socjalne.

„Teraz naszą wieś zdoła nie tylko kościół, ale także szkoła – tymi słowami Maria Mazur w imieniu rodziców wyraziła gorące podziękowania. – Oto dzień, który dał nam Pan. Pragniemy, aby nasze dzieci wyrosły na dobrych obywateli Ukrainy.”

Konstantyn CZAWAGA

„Парафіальна Газета”, Kijów

## Postacie

W alęsa skończył 60 lat. Jest młodzieniaszkiem w obliczu zasług historycznych, jakie dane mu było dokonać. Ale jest też spżowym weteranem, bez powrotu do współczesnej polityki. Jest wielobarwną, więc kontrowersyjną postacią, wobec której nikt nie przechodzi obojętnie. Herosem, który uwierzył, że jest bogiem i został za to strącony z Olimpu tam, gdzie jego miejsce.

Nie ma, poza Karolem Wojtyłą, Polaka, który w XX wieku wpłynąłby wyraźniej na losy narodu, państwa i świata. To truizm, z którym nie dyskutuje już nikt. Nawet ci, którzy aż trą łapska z uciechy, że Wałęsa się skończył.

A najmocniej trą łapska byli dworzanie, polityczni sojusznicy, stoczniowi towarzysze broni. Z autentycznym żalem mówi o tym Danuta Wałęsowa na łamach

ale tamci nie żyją, gdy Wałęsa ma się całkiem dobrze. Jednak problem Jubilata tkwi w tym, że to on sam nie uznał faktu, iż pozostał w swej zamkniętej historii, gdy tymczasem świat, który on właśnie ruszył z posad, pomknął dalej. Zmienili się ludzie, język, idee. Wałęsa znalazł się po drugiej stronie lustra. Nieprzystający do tego nowego świata, jak Amisz nie zgadzający się na elektryczność w swoim domostwie.

Stąd płynie niezgoda Wałęsy na styl prezydentury Kwaśniewskiego. Z niezrozumienia faktu, że tego, co sam zaproponował w czasie swej pionierskiej, acz zmarowanej kadencji, nie zaakceptowali nawet ci, którzy wynieśli go do tego urzędu. Danuta Wałęsowa powtarza za Lechem te same slogany: „Mąż przegrał, bo komunista Kwaśniewski się spóźnił do studia telewizyjnego”, albo prezydentura Kwaśniewskiego to tylko sprawny marketing, opakowa-

## LECHOWI – w dniu urodzin



W rodzinnym gronie

„Rzeczpospolitej”. Wspomina trudne i piękne czasy lat 80., gdy rodzina Wałęsów niczym w soczewce odzwierciedlała krzepnięcie oporu wobec systemu. Wałęsowa jest prawdziwa, gdy mówi o tym, jak Lech oddalał się od spraw rodziny, uwodzony przez Polskę, jak sama mozoliła się z rolami, jakie przy mężu, który nie tylko przeskoczył plot, ale i historię, musiała grać. Jaką miała satysfakcję, gdy wraz z nim odbywała spotkania z Papieżem, jak z synem odbierała w Oslo Nagrodę Nobla. Każda rozmowa z byłym prezydentem zahacza o przyszłość. Wałęsa z uporem powtarza mantrę, mającą tłumaczyć jego porażkę, mającą prosto wyjaśnić, dlaczego uwielbiany przez tłumy i narody musiał zejść ze sceny, nawet nie jako przegrany, ale upokorzony osiągniętym wynikiem, mniejszym od błędu statystycznego.

Wałęsa nie rozumie, że przeżył swój czas. Jego epoka, którą kreował z mocą demiurga, minęła, a moc nie była mu dana na zawsze. Odegrał rolę, której nie udźwignąłby nikt z jego otoczenia. Zrobił swoje. Ale taki jest los wielkich postaci. Po zwycięstwie zostają samotne. Odrzucone, czasem zmiotawione. Nie zawsze tak bywa, czego przykładem jest były prezydent Czech Vasek Havel, ale z Wałęsą akurat historia obeszła się, jak się obeszła.

Można mniemać, że Wałęsa-polityk przyszłości nie ma. Tak jak nie ma przyszłości Winston Churchill, Charles de Gaulle, czy Olof Palme. Powie ktoś, no tak,

nie pozbawione zawartości, beztreściowe, puste... Kwaśniewska nowym prezydentem? „To największa głupota” – wypala Wałęsowa, choć nawet stan wojenny i doznane przez jej rodzinę krzywdy i zniewagi nie wywołują cienia tej emocji. Tak oboje małżonkowie, w wigilię urodzin Lecha, rozliczają się z własnym, historycznym dorobkiem. Niepotrzebnie winią innych, bo sami osiągnęli niebywały sukces, i z własnej też przyczyny znaleźli się tam, gdzie dziś z dystansu patrzą wstecz.

Polityczna poprawność wymaga poprawnych zachowań. Politycy wystosowali do Lecha Wałęsy urodzinowe życzenia. Są tam życzenia szczerze prostackie: „Żeby dał sobie spokój z polityką. Niech zakończy to, co zaczął może już nie w wielkiej, ale jeszcze w jakiejś chwale” – Andrzej Lepper; szczerze obłudne: „Dobrej długiej emerytury” – Antoni Macierewicz; szczerze zaniepokojone: „By pozycji i kapitału, jaki ma, nie zmarnował do reszty” – Gabriel Janowski. „Super Express” odnotował też świadomy brak życzeń, choć również szczerzy: „Nie chcę składać życzeń, bo byłbym złośliwy. Wałęsa zrobił mi wiele złego i nigdy nie było z jego strony rachunku sumienia” – Józef Oleksy.

Ale co tu wiele więcej gadać! Z całego serca życzymy, żeby wszystkie życiowe minusy były dla Pana wyłącznie plusami. Jak dotąd...

Henryk MARTENKA

sumbe@poczta.onet.pl

Z okazji 55-lecia urodzin życzenia wszelkiej pomyślności i kolejnych sukcesów w swej szlachetnej działalności I wiceprezydentowi Kompanii Ubezpieczeniowej S.A. „Skide”

WŁODZIMIERZOWI  
STECIUKOWI  
składa Redakcja „DK”



## Forum

W dniach 2-8 września odbyło się kolejne, XI. Forum Mediów Polonijnych - największe w Polsce przedsięwzięcie adresowane do dziennikarzy polskich pracujących w prasie, radiu, telewizji na całym świecie. Organizatorem Forów już od 1993 roku jest ekipa tarnowian na czele ze znanym działaczem społecznym Stanisławem Lisem, który teraz kieruje specjalnie w tym celu powołanym Stowarzyszeniem - „Małopolskie Forum Współpracy z Polonią”. Fora te integrują dziennikarzy polonijnych z całego świata w dążeniach do prezentacji polskiej racji stanu, polityki zagranicznej RP, promocji polskiej gospodarki poprzez szerzenie informacji o skutecznie działających firmach polskich, często sponsorujących te imprezy.



Podczas inauguracji: z mikrofonem Stanisław Lis

Uczestnicy wzięli udział w konferencji zatytułowanej „Zabytkowe Centrum Krakowa i Kopalnia Soli w Wieliczce - 25 lat na liście UNESCO”.

Od 1999 roku Małopolskie

na relację, co zawsze, jak mogli spostrzec stali nasi Czytelnicy, czynimy w okresie „międzyforowym”. Natomiast tym razem proponujemy materiał z senackiego serwisu informacyjnego o spot-

przy Marszałku Senatu - której najbliższe spotkanie planowane jest już na 15 listopada br. Ponadto konwencjonalne metody wspierania środowisk polonijnych zostaną uzupełnione o

kanadyjskiej inteligencji polonijnej na temat spraw rozgrywających się aktualnie na polskiej scenie politycznej. Polonusi z Kanady zwrócili się z prośbą do Marszałka Senatu, w ślad za swoimi kolegami ze Stanów Zjednoczonych, o nie ustawianie w mediacjach o godne traktowanie Polaków przekraczających granicę zarówno USA jak i Kanady. Przedstawiciele Polonii amerykańskiej podnosili bowiem wielokrotnie problem polityki wizowej, wydłużania czasu oczekiwania na uzyskanie paszportów oraz problemy osób mających podwójne obywatelstwo.

Przedstawiciele Polonii australijskiej zachęcali studentów z Polski do odpłatnego studiowania w Australii, podkreślając jednocześnie, że stwarza to szansę dla najzdolniejszych z nich późniejszego podjęcia pracy w Australii.

Problem promowania Polski w świecie, wielokrotnie poruszany w czasie spotkania z Marszałkiem Senatu, znalazł również swój wyraz w wystąpieniu przedstawiciela Polonii szwedzkiej. Ta ostatnia upatruje wielką szansę dla budowania wizerunku Polski za granicą poprzez motywowanie piszących po polsku obcokrajowców w prasie zagranicznej. Ten sposób promocji określono jako najbardziej efektywny i wiarygodny.

Grecka Polonia zgłosiła chęć wykorzystania przez władze polskie jej potencjału i doświadczenia w dostosowywaniu się Polski do mechanizmów działających w Unii Europejskiej.

Polonia francuska - licząca obecnie ok. 1 mln osób - nie ustaje w staraniach skierowanych na pomyślne sfinalizowanie procesu zjednoczenia Polonii na tym terenie.

Swoje problemy przedstawili również Polacy, którzy znaleźli się na Łotwie po 1940 roku i muszą obecnie przechodzić skomplikowany proces naturalizacji (obecnie pozbawieni są obywatelstwa jakiegokolwiek kraju). Dla wielu z nich przyznanie obywatelstwa polskiego jest jedynym wyjściem z tej trudnej sytuacji.

Wśród głosów przedstawicieli Polonii na Ukrainie zabrzmiał apel o stworzenie jednej organizacji polonijnej na całej Ukrainie (Ryszard Zieliński - „Polacy Donbasu”), albowiem, jego zdaniem, poprzez rozbitcie organizacji polonijnych brak jest ich przedstawicieli w parlamencie ukraińskim, podczas gdy np. mniejszość grecka ma w parlamencie greckim trzech swoich posłów.

Zaapelowali oni też do Senatu o lobbing wobec polskich przedsiębiorców działających na Ukrainie celem wsparcia finansowego działających tam mediów polonijnych oraz zwrócili uwagę na słabą słyszalność na Ukrainie polskich stacji radiowych (Borys Dragin, „Dziennik Kijowski”). Zwrócili też oni uwagę na brak, (pomimo piętnastoletnich już starań) Domu Polskiego we Lwowie (Emil Legowicz, „Gazeta Lwowska”).

Materiał przygotował  
Borys DRAGIN  
(Zdjęcia autora)



Zgodnie z regulaminem te medialne spotkania rozpoczynają się zawsze w Tarnowie, miejscu narodzin przedsięwzięcia, a potem ich uczestnicy wyruszają do innych województw. W tym roku gościli w województwie lubelskim.

Forum Współpracy z Polonią przyznaje różne nagrody, w tym honorowe dyplomy FIDELIS POLONIAE. W tym roku taki dyplom „Za wkład w dzieło umacniania więzi między Polonią a krajem i promocję Polski w świecie otrzymał, wraz z pięciu innymi nagrodzonymi, nasz „Dziennik Kijowski”.

W Lublinie dziennikarze mieli serdeczne spotkania z władzami miasta i województwa, uczestniczyli w tak zwanym II MEETINGU PROEUROPEJSKIM EUROPA „LUBLIN'2003” pt. „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”, obrady którego toczyły się w Centrum Kongresowym Akademii Rolniczej. Uczestnicy Forum zwiedzili wystawę promocyjną „Wektory rozwoju: „Lublin - Europa 2003”, gościli w mediach lubelskich: w redakcji „Kurier Lubelski”, w Radio i Telewizji Lublin.

Dla dziennikarzy polonijnych Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej i Katolicki Uniwersytet Lubelski przygotowali sesję naukową pt. „Stan badań naukowych prowadzonych w lubelskim ośrodku akademickim nad diasporą w świecie”.

W ramach programu promocyjno-turystycznego uczestnicy Forum oglądali zabytki Lublina, Uzdrawisko Nałęczów, Puławy, rezydencję Zamojskich w Kozłowie.

Forum zakończyło się w Warszawie, w Senacie RP, spotkaniem i wymianą zdań z czołowymi dostojnikami tej izby parlamentu RP, odpowiedzialnej za sprawy polonijne.

Każda z wymienionych powyżej części zrealizowanego programu Forum zasługuje na specjal-

nowe narzędzie kontaktów z Polonią i Polakami za granicą. W tym celu uruchomiony został internetowy adres pocztowy dla Polonii: [polonia@nw.gov.pl](mailto:polonia@nw.gov.pl)

## Spotkanie w Senacie

W spotkaniu uczestniczyli: Marszałek Senatu, prof. Longin Pastusiak, Pani Wicemarszałek Jolanta Danielak, Przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą Tadeusz Rzymkowski oraz kilku senatorów z tej komisji.

Marszałek Senatu RP prof. Longin Pastusiak witając uczestników XI Światowego Forum Mediów Polonijnych, podkreślił konieczność organizowania jak najczęstszych spotkań senatorów z Polonią i wsłuchiwanie się w głosy jej przedstawicieli. Marszałek przypomniał, że dla zintensyfikowania kontaktów z Polonią powołana została nowa struktura - Polonijna Rada Konsultacyj-



Podczas pracy Forum w Lublinie odbyło się tu otwarcie Konsulatu Generalnego Ukrainy. Jest to już czwarta placówka dyplomatyczna Ukrainy w Polsce, po ambasadzie w Warszawie i konsulatach w Gdańsku i Krakowie. Na zdjęciu: uroczysty moment wciągnięcia na maszt flagi państwowej Ukrainy przed gmachem Konsulatu przy ul. Kunickiego 24. Pierwszy od lewej - Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie Iwan Hrycak, trzeci - wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy Aleksander Czałyj, dalej - Ambasador Ukrainy w Polsce Aleksander Nikonenko, prezydent miasta Lublina Andrzej Pruszkowski



Zespół pałacowo-parkowy Muzeum Zamojskich w Kozłowie

Na jedenaste spotkanie przyjechali delegaci z 30. krajów. Media Polaków Ukrainy reprezentowali: „Dziennik Kijowski”, „Gazeta Lwowska”, „Gazeta Polska” (Żytomierz), „Mozaika Berdyczowska”, „Wołanie z Wołynia” (Ostróg), Radio Lwów, Radio i Telewizja Żytomierza, Ukraińskie Radio.

Jedenaste Forum w ramach spotkań „Poznajemy Małe Ojczyzny” rozpoczęło się od wizyty w odległej 20 km od Tarnowa Dąbrowie Tarnowskiej, zabytkowym miasteczku, o którym pierwsze wzmianki w historii pochodzą jeszcze z IV wieku.

Uroczysta inauguracja imprezy nastąpiła w Kopalni Soli w Wieliczce w obecności głównego patrona Forum Marszałka Senatu prof. Longina Pastusiaka.

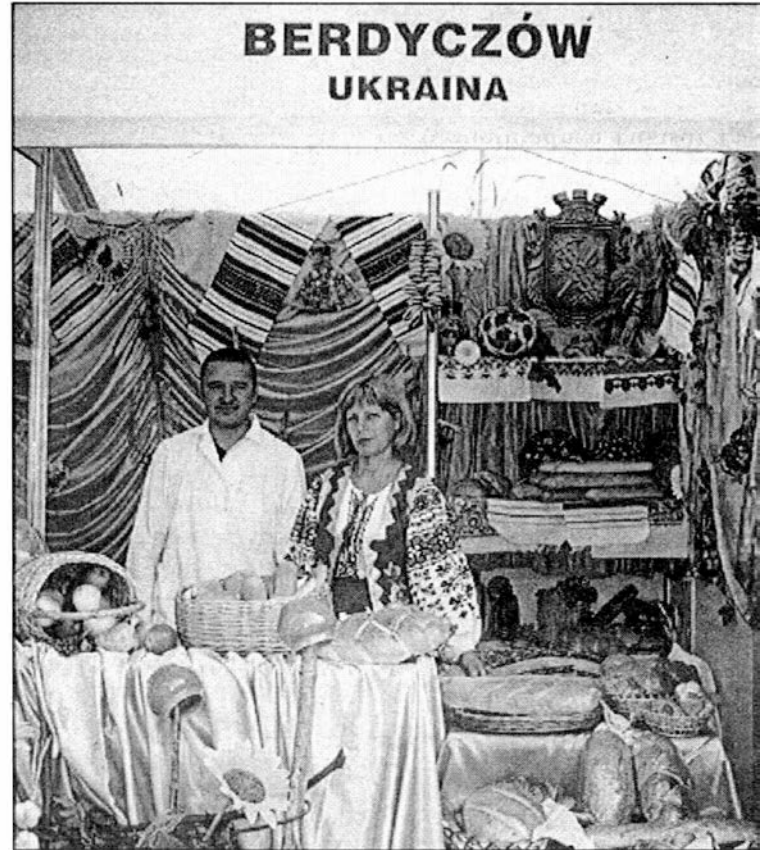
Partner Berdyczowa

# JAWOR – miasto chleba i pokoju

Ciąg dalszy ze str. 1

W grudniu 2001 r. Kościół Pokoju został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Właśnie w tym świętym miejscu podczas modlitwy ekumenicznej złączyli się wszyscy uczestnicy i goście VII Międzynarodowych Targów

był wyjątkowo nasycony. W ramach święta odbyła się III Konferencja Rzemiosła "Ekorozwój nową szansą rzemieślnika-przedsiębiorcy", Agrofestyn, spotkanie gospodarze "Biznes i polityka", wystawa "Motyw chleba w malarstwie i grafice", Otwarty Turniej Brydża Sportowego Parami, Turniej Orkiestr Dętych, II Mistrzo-



Najszybciej na VII MTCh został sprzedany chleb czarny z Berdyczowa

Chleba i V Europejskich Dni Chleba.

W ciągu trzech dni z głównej sceny widzów cieszyli swoim śpiewem i tańcem zespoły i artyści z Jawora, Legnicy, Wyszkiwa, Budapesztu.

Miasto chleba i pokoju ma swoje miasta partnerskie: Turnov (Czechy), Niesky (Niemcy). Już niejednym roku Jawor współpracuje z Berdyczowem, stąd też w Targach tradycyjnie uczestniczy zawsze liczna delegacja berdyczowskich polityków, piekarzy, artystów. Dobrze znają i lubią w Jaworze berdyczowskie zespoły tańca ludowego "Jawor" i "Jaworoczek", a jaworowscy artyści zawsze chętnie przyjeżdżają na Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie.

Tegoroczny program Targów

stwa Polski Piekarzy i Wystawców w Strzelaniu (na których m.in. najbardziej sprawnie strzelał berdyczowski przedsiębiorca Roman Lewicki). Najliczniejszą widownię zebrały Wybory Miss Międzynarodowych Targów Chleba i Jawora. Miło, że za najpiękniejszą dziewczynę MTCh uznano berdyczowską piękność Irenę Rudnicką.

W Jaworze mówią: „Każdy, kto odwiedzi to miasto chleba i pokoju choć raz, zachowa w pamięci niepowtarzalną urodę piastowskiego miasta i zapragnie tu powrócić”. Życzę wszystkim naszym Czytelnikom w najbliższej przyszłości zapoznać się z tym sympatycznym miastem. Może nawet na następnych VIII Targach.

Eugeniusz KLIMAKIN

W wieku 84 lat zmarł 30 września ZBIGNIEW LENGREN - rysownik, satyryk, karykaturzysta, autor aforyzmów i fraszek, twórca postaci Profesora Filutka, którego przygody zamieszczał przez ponad 50 lat w "Przekroju".

Był absolwentem Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pisał utwory satyryczne (m.in. "Drobiazgi spod pióra", "Fraszki"). Był kawalerem Orderu Uśmiechu i laureatem Złotej Szpilki z Wawrzynem (1988).



62. rocznica

# Zapalmy świecę w pamięć o holocauście

■ Chmielnik i jego okolice były w znacznym stopniu zamieszkałe przez Polaków. I jest rzeczą oczywistą, że wielu z nich w czasie wojny udzielało schronienia swoim krajanom - Żydom, ukrywało ich, ratowało przed śmiercią. O tym właśnie pragnę opowiedzieć.

Już dawno zauważono, że każda pora roku przypomina nam o pewnych wydarzeniach, sytuacjach, wypadkach, które głęboko wryły się w pamięć całych pokoleń.

Sześćdziesiąt dwa lata minęły od pamiętnej jesieni 1941 roku. W tej właśnie, późnej, aczkolwiek pięknej porze roku zaterkotały faszystowskie karabiny maszynowe w Babim Jarze w Kijowie. Rozpoczęły się lata męki przygotowane przez ideologów nacjonal-socjalizmu. Jeden naród ogłosił się „wyższą rasą” i zaczął wyniszczać, męczyć i katować inny naród.

Los Żydów w Ukrainie w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941 - 1945 - to niewidzianych rozmiarów katastrofa, która pozostaje jedną z najtragiczniejszych kart w historii narodów naszego kraju.

W makabryczne plany hitlerowców, przygotowane jeszcze przed wojną, wchodziło fizyczne zniszczenie żydowskiego narodu. W tym „dziele” ważną rolę miały odegrać żydowskie getta. Plan zaczęto realizować już w pierwszych tygodniach agresji na Związek Radziecki. Getta nie były zwykłymi obozami. Na całym okupowanym przez najeźdźców terytorium, w każdym dużym mieście, w każdym miasteczku organizowano getto, a ich ilość odpowiadała ilości miejscowości, w których mieszkali Żydzi.

Dla mnie, wówczas dwunastoletniego polskiego chłopaka, tragedia narodu żydowskiego rozpoczęła się w rejonowym miasteczku Chmielnik na Winnicyźnie. Zbieg okoliczności sprawił, że zamieszkałszy (wynajmowaliśmy kąt) u żydowskiej rodziny Ilii Szismana. Jego domek stał w starej części miasteczka obok takich samych ścieśnionych budynków, a zewsząd otaczały je: kościół katolicki, turecki meczet, żydowska synagoga i prawosławna cerkiew. Większość mieszkańców miasteczka stanowili Żydzi. Tak więc nasi sąsiedzi, znajomi, współpracownicy mamy, moi koledzy z klasy - prawie wszyscy byli Żydami.

Wkrótce po wtargnięciu wojsk niemieckich rozpoczęła się „organizacja nowego ładu”: gestapowcy wraz z miejscowymi policjantami zagrozdili kilka ulic starej i nowej części miasta, wybrali 400 osób i rozstrzelali je obok glinianki, niedaleko dworca kolejowego.

Następnie, „dla wygody” podczas realizacji akcji związanej z likwidacją żydowskiego społeczeństwa, Niemcy stworzyli getto w starej części miasta, do którego zapędzono żydowskie rodziny ze wszystkich zakątków miasta i jego okolic. Mnie i moją mamę tam nie zapędzono - my tam mieszkaliśmy. Policjant Ołeksij Mazur poradził mamie, by na drzwiach nama-

„Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże... Zapomnij o mnie.”

lowała krzyż. Ponadto sugerował, byśmy nie wychodzili bez potrzeby i cicho siedzieli w mieszkaniu.

W pierwszych dniach 1942 roku Niemcy wspólnie z miejscowymi policjantami zorganizowali drugą, niespodziewaną akcję, której celem było zniszczenie żydowskiej ludności miasta. Tym razem do jamy pod lasem, obok podmiejskiej wioski Werbiwka, zaprowadzono około siedem tysięcy dzieci, kobiet oraz mężczyzn - głównie w podeszłym wieku.

Nie było ratunku. Policjanci doskonale znali wszystkich i wszystko. Świetnie orientowali się w „chtrych” zakamarkach, zaułkach, tajnych przejściach i kryjówek. Na ulicę wyrzucano coraz to nowe partie ludzi, którzy daremnie mieli nadzieję, że przeczekają ten koniec świata...

Po wojnie opublikowano statystykę „szatańskich żaren”: 12 sierpnia 1941 roku zamordowano 400 Żydów, 9 stycznia 1942 roku - 6800, 12 czerwca - 360, 3 marca 1943 - 1300, 26 czerwca - 1650. Ogółem na tej „liście śmierci” zwykłego ukraińskiego miasteczka figurują 11743 osoby.

Żydów rozstrzelano prawie każdego dnia, każdej nocy. Rozstrzelano, wieszano, katowano za to, że Żyd wyszedł poza granice getta, za to, że nie zdjął czapkę, że nie wystarczająco szybko wypełnił rozkaz, że nie przyszył gwiazdę na piersiach lub na plecach. Zabijano dla zabicia nudy, dla rozrywki, dla hazardu.

Pod koniec zimy 1943 roku przez miasto przeszedł słuch, że Niemcy przygotowują kolejną akcję w getcie.

Wczesnym wieczorem do naszych drzwi ktoś zapukał. Poszedłem dowiedzieć się, kto tam. Po otwarciu drzwi zobaczyłem na schodach ganku swoją nauczycielkę geografii Raisę Kipnis. Stała z tłumokiem przetrzucanym przez ramię, na głowie miała wielką, wełnianą chustkę. Wpuściłem ją do mieszkania. Po dłuższej chwili milczenia mama poprosiła, bym wyszedł do drugiej połowy mieszkania i zamknął za sobą drzwi...

Na następny dzień już wiedziałem, jak mam się zachować: o nic nie pytałem mamę. Ona o niczym mi nie opowiadała. Nic nie zmieniło się w domu. Tylko mama narzuciła na drzwi od piwnicy duży kawałek tkaniny.

W kilka dni później powierzono mi w tłumok (z którym przyszła nauczycielka) i poproszono, bym odniósł go do Maksyma Szemiety na Mazuriwkę, przy czym mama przykazała mi, bym był

ostrożny, nie szedł drogą wiodącą przez miasteczko, a ścieżką obok rzeki.

Po jakimś czasie mama poprosiła, bym przyniósł ziemniaki z piwnicy...

Nie miałem jednak śmiałości, by zapytać mamę, co stało się z moją nauczycielką. Dopiero gdy zakończyły się wojenne i powojenne „strachy” mama, dzieląc się wspomnieniami z naszą sąsiadką Walentyną Atamanienko, opowiedziała o tym wypadku. W ten sposób dowiedziałem się, że Raisę Kipnis zabrała od nas Serafima Matiasz z podmiejskiej wioski Mazuriwka, a stamtąd udało się ją przeprowadzić do strefy rumuńskiej. Co dalej się z nią stało - nie wiem.

Po wojnie widać było, że o tragedii narodu żydowskiego starano się nie wspominać. A jeśli już mówiono o ofiarach wojny, to tylko w ogólnym kontekście - jako o śmierci cywilnych, radzieckich obywateli.

O holocauście w Chmielniku przez długie lata nie wspomina-



Obelisk Nieznanego Sprawiedliwego

no, mogiły (jeśli można je tak nazwać) porosły chwastami, nie było tam ani ogrodzeń, ani obelisków, ani napisów.

I oto 18 lipca 2002 roku w Chmielniku odsłonięto memoriał ofiarom holocaustu. Składa się on z sześciu mogił-kurhanów, pomnika i obelisku Nieznanego Sprawiedliwego. Tak wygląda teraz polana wśród sosen, gdzie w okresie 1941 - 1943 zakatowano tyle tysięcy niewinnych ludzi.

Bardzo chciałbym, by podobne pomniki stanęły we wszystkich 709 dużych i małych miastach Ukrainy, w których okupanci niemieccy prowadzili „selekcję” w oparciu o „naukowe metody”.

Niech nie zgaśnie świeca naszej pamięci!

Bolesław KULCZYCKI

(Tłum. i oprac.

Dorota Jaworska)

## LOS

Wspomnienia  
za milion  
dolarów

Szeregowiec Jessica Lynch, która była jeńcem wojennym w Iraku, sprzedała swoje wspomnienia za milion dolarów. Na taką sumę podpisała bowiem kontrakt z wydawnictwem Alfreda A. Knopfa, zobowiązując się przedstawić swą historię w formie książkowej. Młoda Amerykanka, ranna w Iraku i uwolniona podczas spektakularnej operacji sił specjalnych, nie będzie musiała odkrywać w sobie talentów pisarskich. Do napisania książki „Ja też jestem żołnierzem - historia Jessiki Lynch” wynajęto bowiem byłego reportera „New York Timesa” Ricka Bragga.

Associated Press dowiaduje się, że będzie to opowieść o dziewczynie z małego miasteczka, która idzie na wojnę i zostaje bohaterką narodową, choć wcale nie czuje się jak bohaterka.

20-letnia Jessica została schwytana przez siły irackie 23 marca w pobliżu Nasirii podczas potyczki, w której zginęło 11 żołnierzy amerykańskich, a dziewięciu zostało rannych. Amerykańscy komandosi uwolnili szeregową Lynch 1 kwietnia.

Media donosiły początkowo, że Jessica walczyła zaciekle, zanim dostała się do niewoli. Siły lądowe USA przyznały jednak później, że szeregowiec Lynch doznała obrażeń, kiedy pojazd Humvee, którym jechała w konwoju, zderzył się z innym samochodem, trafiony granatem przeciwpancernym.

(PAP)

## KRÓTKO

✓ Król popu zarabiał jak rolnik. Michael Jackson ma kolejne kłopoty, które mogą uszczuplić stan jego konta. Chce go rozliczyć kalifornijski urząd skarbowy, który dopatrzył się uchybień w płaceniu podatków od nieruchomości na terenie rancza Neverland. Podczas kontroli przeprowadzonej 5 miesięcy temu inspektorzy podatkowi zwrócili uwagę na fakt, że Jackson korzysta z nieuprawnionej ulgi przyznawanej rolnikom. Urząd skarbowy wyliczył, że gwiazdor jest mu winien w związku z tym 123 tysiące dolarów.

✓ Legenda rocka Lou Reed odcisnął dłonie w tablicy, która zostanie wmurowana w Alei Gwiazd Rocka w Hollywood.

✓ Fanka Eminema wyszła z jego koncertu bogatsza o 450 tys. dol. Taką wartość ma według samego muzyka naszyjnik, jaki podarował jej w czasie koncertu. Chciałbym wręczyć tę biżuterię najbardziej seksownej kobiecie, jaką zobaczę - oznajmił Eminem wobec 65 tys. słuchających go osób, które przyszyły na jego koncert w Milton Keynes. Następnie skłonił się i podarował naszyjnik dziewczynie stojącej w pierwszym rzędzie. Zdaniem rzecznika Eminema, piosenkarz „trochę” przesadził, mówiąc o wartości naszyjnika, jednak o jaką dokładnie sumę chodzi - nie wiadomo.

(PAP)

## Szkic o 23. Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej Kraków-Kielce

W dniach 6-12 sierpnia 2003 roku odbył się po raz 23 po II wojnie światowej Marsz Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej.

Marsz dziedziczy sławne tradycje tych czasów, kiedy w sierpniu 1914 r. żołnierze komendanta Józefa Piłsudskiego ruszyli, by czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania. Gorące sierpniowe dni 1914 r. rozpoczęły marsz Polaków ku wolności. Marsz ten został uwieńczony odzyskaniem suwerenności w listopadzie 1918 roku.

W dzisiejszej Polsce Marsz Szlakiem Kadrowki stał się już dobrą tradycją. W tym roku udział w Marszu wzięło ponad 300 osób: członkowie Organizacji Strzeleckiej, przedstawiciele Jednostek Wojska Polskiego, młodzież szkolna i akademicka, a także młodzi Polacy z Wileńszczyzny i Ukrainy (Kijowa, Charkowa). Grupa ukraińska została zorganizowana przez Centrum Studiów Ukraińsko-Polskich, kierowanym przez p. Taisiję Zarecką (Kijów).

Prawie dla wszystkich naszych uczestników Marsz stał się pierwszym spotkaniem z Polską, był doskonałą możliwością poznania jej ludzi, historii i kultury.

Dla mnie Marsz Szlakiem Kadrowki to niezwykła, licząca 130 km wędrówka z krakowskich Oleandrów do Kielc, lecz wspa-

Kadrówka,  
baczność!

Uczestnicy Marszu Szlakiem Kadrowki

niała przygoda, pełna nowych wrażeń i spotkań z cudownymi ludźmi. Wśród nich był lekarz, władający językiem francuskim, który niegdyś pracował w organizacji „Lekarze ponad granicami” w gorących miejscach globu, gdzie toczyła się wojna, jak również dziennikarze, którzy już niejednokrotnie uczestniczyli w Kadrówce. Poznałam też

bardzo sympatycznego polskiego porucznika, który zawsze gotów był przyjść z pomocą. Poznałam tu wielu ludzi - różnych ale bardzo serdecznych, szczerych, zachwyconych polską solidarnością.

Zmęczeni codziennymi 20 kilometrowymi marszami przedstawiciele różnych krajów i narodów wieczorami przy ognisku

marzyli o jutrze, które powinno przynieść lepsze życie i lepszy los wszystkim państwom i narodom zamieszkującym naszą niewielką planetę - Ziemią.

Kadrówka to wyprawa wymagająca dobrej kondycji, lecz przynosząca wiele pozytywnych doznań: pobudki o 6 rano, podniesienie apele z donośnym: Kadrówka, baczność!!! Spocznij!!!; codzienne przemarsze pod palącym słońcem, upragniony wieczorny chłód z kolejką po kolację, ogniska z pieczoną kiełbasą i piosenkami. A więc wszystko, co robi letnie wakacje jaskrawymi i niezapomnianymi.

Do dziś mile wspominam zachowanie ludzi spotkanych po drodze: interesowali się nami (kto i skąd?), dawali nam jabłka, kompot, wodę do picia.

Na pamiątkę o tych dniach została mi książka i portret - prezenty od Pana, który tworzył historię - Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej, Honorowego Protektora Marszu Szlakiem I Kadrowej. A jeszcze mam śpiewnik pieśni legionowych i żołnierskich, zdjęcia i co niemiara pięknych wspomnień. A jeszcze wzbogaciłam się o dumę za naród Polski, za to, że pamięta swoich bohaterów, uczy młodych ludzi poszanowaniu tradycji. Dziękuję za wszystko i do zobaczenia na następnej Kadrówce!

Maria WASILIEWA  
studentka (Kijów)

## MŁODZI W POLITYCE

## Pani Marszałek, lat 25

„Samorząd w Polsce to fikcja” - takie szokujące zdanie usłyszałem podczas promocyjnej (!) konferencji prasowej władz lubelskich dla uczestników XI. Forum Mediów Polonijnych. Powiedziała to wicemarszałek lubelski (odpowiednik naszego wiceprzewodniczącego rady obwodowej), młoda, efektowna Pani Agnieszka Kowal. Szczerze mówiąc, sprawiło to na mnie niemałe wrażenie. I chodzi tu nie tyle o temat, trochę się na nim znam, ile o samą sylwetkę tej kobiety, jej niezwykły jak dla nas sposób zachowania. Traf chciał, że jeszcze raz ją spotkałem i miałem z nią okazję porozmawiać. Rozmowę zacząłem właśnie od jej oceny samorządu w Polsce. Spokojnie, bez pretensjonalności Pani marszałek objaśniła, że chodziło jej głównie o to, że samorządy w Polsce na szczeblu powiatu i województwa (nie gminy) są finansowane głównie w postaci subwencji centrum, czyli państwa, od których te samorządy są zależne i które ich kontrolują. Samorządy te nie tworzą też swego ustawodawstwa, jak na przykład dzieje się w Niemczech czy Stanach Zjednoczonych. I na tym, jej zdaniem, polega ta fikcja niezależności samorządów. Ale nie ta część rozmowy, lecz to, co podaję niżej z ciekawości zapewne



Wicemarszałek lubelski Agnieszka Kowal

naszych młodych, i spodziewam się też ambitnych, czytelników.

- W październiku minie rok, jak jestem w samorządzie - opowiada Agnieszka Kowal - odpowiadam za kulturę, politykę społeczną. Mam 25 lat (!). Mieszkam na wsi pod Lublinem, dojeżdżam autobusem 10 km. Skończyłam historię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wystartowałam w wyborach z ramienia Samoobrony (opozycyjna populistyczna partia w Sejmie RP, liderem której jest Andrzej Lepper - B.D.), dostałam 9 tysięcy głosów. Udało

się, wybrali mnie. Bez kompanii wyborczej - nie miałam na nią pieniędzy. Duże szczęście i duża odpowiedzialność, duże wyzwanie. Jest to sygnał, że wyborcy w naszym kraju stawiają na ludzi młodych, tych, którzy walczą o swoją przyszłość w tym kraju. Nie o to żeby wyjechać, uciec. Wiadomo, że bardzo dużo ludzi nie znajdują pracy, więc wyjeżdżają. A ci, którzy tu zostają, mają nadzieję, że coś się zmieni...

- A dlaczego od Samoobrony?

- Byłam przewodniczącą

lokalnej lubelskiej młodzieżówki Samoobrony. Wydawało mi się, że to będzie nowa siła.

- I teraz tak się wydaje?

- W tej chwili nie jestem w partii. Jestem niezależna.

- Dlaczego Pani wystąpiła z partii?

- Wydarzyło się dużo spraw - takich wewnętrznych, w Samoobronie. Przewodniczący zaczął wyrzucać ludzi za to, że pozostali w rządzących koalicjach sejmików. Zdaję sobie sprawę, że bardzo łatwo i wygodniej byłoby mi jako osobie młodej siedzieć na ławach opozycji, krytykować. To jest najprostsze. Ale za mnie ludzie nie głosowali po to, żebym sobie siedziała i przyklepywała albo krytykowała. O wiele trudniej jest coś zbudować. Wzięłam na siebie odpowiedzialność. To jest ryzyko. Rządzenie zawsze jest ryzykiem...

- Czy praca nie przeszkadza Pani w życiu osobistym?

- Nie. Praca to jest moje życie osobiste. (Śmieje się.) Bardzo trudno jest znaleźć czas. Jestem panną, nie mam męża, dzieci. Więc o tyle mi łatwiej, że nie robię tego kosztem rodziny. Rodzice się czasem denerwują, ale bardzo są ze mnie dumni...

We wrześniu Pani Marszałek miała wyjechać na podpisanie umowy gospodarczej do Ługańska.

Notował Borys DRAGIN  
(Lublin, wrzesień)

Zdjęcie autora

Chirurg pod koniec ostrego dyżuru w niewielkim prowincjonalnym szpitalu telefonuje do miejscowego sklepu motoryzacyjnego.

- Ile sprzedaliście dziś motocykli?  
- Cztery.  
- Och, to nie mogę jeszcze pójść do domu, bo przywieźli dopiero trzech.



Wyszedł baca wysikać się przed dom. Po chwili wraca cały mokry. Żona zdziwiona pyta:  
- Co, leje?  
- Nie, hałny wieje.

W małej knajpce na południu Włoch gość zamawia pieczonego gołębia. Po chwili woła kelnera:

- Panie, czy ten gołąb był młody?  
- Oczywiście.  
- A do szkoły pan chodził?  
- Oczywiście.  
- To powiedz pan, co znaczy ta kartka uwiązana do nóżki: „Idę z odsieczą - Garibaldi”?

## Media polonijne

- Jak długo jeszcze ukazywać się będzie "Dziennik Polski"?

- Zależy nam, aby ukazywał się tak długo, jak długo będzie potrzebny środowisku polskiemu w Wielkiej Brytanii. Gazeta ukazała się po raz pierwszy 12 lipca 1940 roku. Ja jestem związany z "Dziennikiem" zaledwie od pięciu lat, ale z całym przekonaniem powtarzam wszystkim, że jego misja jest wciąż niezmienna od 1940 roku. "Dziennik Polski" ma służyć wszystkim Polakom, którzy w Wielkiej Brytanii znaleźli swój drugi dom.

- Czy "Dziennik" dociera do wszystkich środowisk polonijnych Wielkiej Brytanii?

- Naszą gazetę czyta codziennie około 30 tysięcy Polaków. Docieramy więc do stosunkowo dużego grona Polonii w Wielkiej Brytanii. Nie znaczy to jednak, że do wszystkich.

- Dlaczego tak się dzieje?

- Zapewne dlatego, że niezmiennie na większą skalę od lat formuła "Dziennika" nie trafia dziś do wszystkich. To niestety nie dotyczy tylko naszej gazety. To jest przede wszystkim słabość całości środowiska żyjącego wizjami sprzed kilkudziesięciu lat. Mimo wysiłków licznie zaangażowanych ideowo osób szereg działań pozostaje na marginesie polskiej diaspory. I chociaż spełniają podstawową funkcję propagowania kultury polskiej, sporadycznie tylko oddziałują na życie Polonii.

W moim przekonaniu warto, aby "Dziennik" stał się forum dla wszystkich terytoriów życia społecznego i kultury emigracyjnej - tej przeszłej i tej obecnej. Współistnienie przeszłości i teraźniejszości na łamach "Dziennika" może zniwelować podział generacyjny, który jest od lat coraz mniej znaczącym problemem różnic wartości światopoglądu. Problemem, który zrodził się w okresie różnic polityczno-swiatopoglądowych, dziś należącej już do przeszłości.

- Ma Pan na myśli współistnienie kilku generacji dzisiejszej Polonii angielskiej?

# Chcemy być czytani przez wszystkich...

Rozmowa z Jarosławem Koźmińskim - redaktorem naczelnym Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza w Londynie

- Współistnienie tych generacji to także odpowiedź na nowe wyzwania stojące przed naszym "Dziennikiem". Dziś, podobnie jak wiele innych podobnych instytucji, gazeta nasza musi borykać się z twardymi prawami rynku, co jest niezmiernie trudne wobec zmiany generacyjnej naszych czytelników.

Dziś "Dziennik" zwraca się również ku nowoprzybyłym do Anglii Polakom oraz młodszemu pokoleniu diaspory stroniącym dotąd od polskości. Tym bardziej więc zależy nam na kontynuacji i rozbudowie najbardziej wartościowych dokonań gazety. Chcemy być czytani przez wszystkich. Musimy więc docierać do wszystkich polskich mieszkańców w Wielkiej Brytanii i Brytyjczyków o polskich korzeniach.

- Do tego potrzebna jest dziś fachowa promocja Waszego "Dziennika"...

- Gazeta musi uzyskać stabilną i bezpieczną pozycję rynkową i poszerzać krąg czytelników. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że bez działań promujących na szerszym forum "Dziennik Polski" nie będzie spełniał swej roli. Praktycznie oznacza to, że nie będzie informował we właściwy sposób o sprawach polskich. A przecież nasza gazeta musi kształtować wizerunek Polski w Wielkiej Brytanii, kreować regionalny prestiż, być wiarygodną i opiniotwórczą. Jako redaktorowi na tym właśnie szczególnie mi zależy.

"Dziennik" musi też zmienić swoje oblicze, zmienić swe priorytety, wśród których naczelnym jednak pozostanie służba Polakom przybyłym do Wielkiej Brytanii i tu żyjącym. Drugim ważnym dla nas zadaniem, wyznaczającym integrację i działalność

społeczności polonijnej dziś, jest wsparcie propagandowe działań organizacji emigracyjnych i polonijnych.

- Ważne jest też zapraszanie, czy nawet prowokowanie, swych czytelników do współpracy...

- ... i otwartej wymiany poglądów. Zakończył się przecież okres etosu niepodległościowego naszej emigracji, której wielką siłą były stworzone przez nią społeczne, kulturalne, oświatowe czy naukowe organizacje. Lata świetności tych organizacji należą do przeszłości. W tradycyjnych strukturach emigracyjnych nie ma ludzi zawodowo czynnych, aktywnych, szukających zmian i nowych rozwiązań.

Stagnacja, impas, inercja - to są, moim zdaniem, największe zagrożenia dla polskiej diaspory. Mamy bazę w postaci znakomych osiągnięć z przeszłości, ale brak jest działań bieżących, brak woli na zmiany, które w nowych czasach (a więc koniecznie w nowej formule) pozwolą na dalsze chwalebne zapisywanie kart polskiej historii poza krajem...

- Co nowego udało się Panu wprowadzić w "Dzienniku" w ostatnim czasie?

- Mamy dziś nowych ludzi w redakcji, mamy też nowe rubryki. Udało nam się też zwiększyć objętość naszej gazety. Najpierw w piątek, teraz także i w czwartek ukazujemy się w powiększonej objętości. Docelowo chcielibyśmy, aby każde nasze wydanie było większe objętościowo i w kolorze.

Podejmowaliśmy też próby wprowadzenia wkładek w języku



Jarosław Koźmiński

angielskim. Robimy to nadal. Niedawno ukazała się na naszych łamach obszerna informacja poświęcona Katyniowi. Po raz pierwszy bowiem w historii Anglii mówił o tym oficjalnie minister ds. europejskich Denis Mc Shane, który w imieniu rządu brytyjskiego przyznał, że sprawa ta faktycznie miała miejsce. Aby to odpowiednio nagłośnić w środowisku angielskim przygotowaliśmy kolejną wkładkę. Dostaliśmy potem wiele listów i podziękowań, także od członków parlamentu angielskiego. Przed kilkoma dniami była też kolejna wkładka równa objętości gazety, a dotycząca Polskiego Festiwalu w Bletchley Park.

- "Dziennik" w całości przygotowywany jest w Waszej Redakcji...

- Nasze pismo redagujemy sami. Sami też je łamiemy i przygotowujemy do druku. Potem elektronicznie przesyłamy do drukarni. Gazeta jest następnie kolportowana po Londynie. Dociera też do wielu innych regionów Wielkiej Brytanii i poza jej granice.

Niestety, nie wszyscy nasi czytelnicy kupują "Dziennik". Przez 60 lat utarł się zwyczaj pożyczania go sobie, co ma wpływ na wyniki finansowe. Tymczasem liczba

Polonii w Wielkiej Brytanii wcale nie maleje. W ubiegłym np. roku wjechało tu około 210 tysięcy Polaków z kraju. Bardzo wielu z nich wróciło potem do Polski, ale część jednak została. Tych nowych potencjalnych czytelników "Dziennika Polskiego" mogło zostać w ubiegłym roku w Anglii 50, a może nawet 100 tysięcy.

- Co więc, Pana zdaniem, należy uczynić w najbliższym czasie, aby dotrzeć także do tych nowych emigrantów?

- Najważniejsze i najpilniejsze zmiany w "Dzienniku" to: poprawa wizerunku marki i uaktywnienie sprzedaży. Wizerunek logo-marka "Dziennika" znana jest bowiem tylko najstarszemu pokoleniu Polaków i jest niestety nieobecna w polskich ogniskach życia społecznego, zarówno na poziomie instytucji, organizacji i klubów. Dziś przeciętny Polak w Anglii nie wie o istnieniu naszej gazety lub kojarzy ją wyłącznie ze starą emigracją, przez co "Dziennik" zdecydowanie traci i zostaje na uboczu. Podobnie jest z całym życiem polonijnym w Wielkiej Brytanii, tym, które za punkt odniesienia bierze lata czterdzieste czy pięćdziesiąte ubiegłego stulecia.

Jestem nowym redaktorem gazety, oficjalnie pełnię tę funkcję od pół roku - przede mną do rozwiązania wiele problemów. Przede wszystkim zaniebdania sprzed lat. Choćby fakt braku stałej kampanii reklamowej - szerszemu społeczeństwu nieznanemu są punkty dystrybucji "Dziennika". Już w dniu nominacji zwróciłem na to uwagę Radzie Powierników znając obiegową opinię, że gazeta sprzedaje się w kilkudziesięciu "polskich miejscach"... Tymczasem dzisiaj punktów sprzedaży jest ponad 500.

Uważam, że szybkie spełnienie szeregu postulatów modernizacyjnych, które wymusza na nas rynek, przyczyni się do rozwoju gazety i zapewni jej bezpieczną przyszłość.

- Tego więc Panu i całemu zespołowi życzę. Dziękuję też za rozmowę.

Leszek WĄTRÓBSKI

## Z "Albumu królów polskich"

## Poczet monarchów Polski

Syn Przemysława Ottokara, króla czeskiego i Kunegundy księżniczki ruskiej, ur. w r. 1272.

Król czeski od roku 1278, koronowany jako król polski w Gnieźnie w roku 1300. Miał żony: pierwszą Judytę, córkę Rudolfa cesarza, z niej syna Waclawa króla czeskiego i córkę Elżbietę, żonę Jana Luksemburskiego, króla czeskiego, i drugą Ryksę-Elżbietę, córkę Przemysława, z niej córkę Agnieszkę wydaną za księcia śląskiego. Waclaw umarł dnia 21 czerwca 1305 roku, żył lat 33, panował lat 5, pochowany w Pradze czeskiej.

Polacy stracili w Przemysławie tak prędko króla wiele rokującego, zjechali się na naradę do Poznania i tu obrali następcą Władysława Łokietka. Panował on już nad księstwami krakowskim i sandomierskim, a Wielkopolska także uznała go swoim księciem. Do Wielkopolski jednak wystąpił z roszcze-

niami Henryk, książę głogowski, gdy tymczasem Leszek, syn Ziemomysła, uznał się księciem Pomorza.

Władysław Łokietek uwijał się z swoim wojskiem po kraju, wypędzając Czechów i ich króla Waclawa, którego sobie Krakowianie obrali. Chciał on przywrócić ludowi dawne jego prawa i na ludzie oprzeć moc swoją. Za to powstałi przeciw niemu możnowładcy i zaprosili na tron Waclawa, króla czeskiego, nie pomni na mogące stąd wyniknąć dla Polski niebezpieczeństwo.

Gdy zaś w roku 1300 Waclaw, król czeski, przybył na czele licznej armii do Polski, jedno tylko Mazowsze broniło swej samodzielności, a wszystkie inne dzielnice poddały mu się bez oporu. Władysław Łokietek musiał tedy ustąpić nie tylko z Krakowa, ale nawet z całej Polski.

Waclaw, nim jeszcze przybył do Polski, oddał ją pod zwierzchni-

# WACŁAW



ctwo cesarza niemieckiego. Toteż niedługo poznali Polacy, jak źle zrobili powołując obcego na tron. Waclaw odjechał bowiem do Pragi, a w Polsce ustanowił swoich rządców, którzy naród okropnie uciskali. Nowoobрани monarcha nie troszczył się o kraj powierzony jego pieczy, a gdy w roku 1301 Rusini wraz z Litwinami napadli na Polskę, samo się polskie rycerstwo krakowskie i sandomierskie zebrało i pospolitem ruszeniem wroga mężnie odparli.

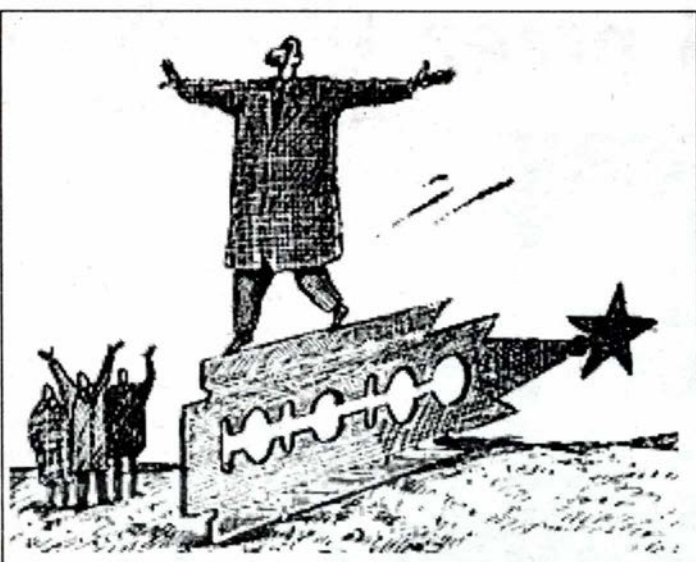
Kilkoletnie panowanie w Polsce obcego króla było właściwie

niczem więcej, jak najazdem spełnionym przez Czechów, w czym i mierznie dopomógł Biskup Krakowski Jan Muskał, rodem Niemiec. Był on w najwyższym stopniu nieprzyjatylny polskiemu narodowi i jego księżętom, to też przy pomocy niemieckiego mieszczaństwa krakowskiego, na którego czele stał potężny wójt Albert, niemieckiego dzieła dokonał.

Szlachta polska tylko z konieczności rządy Czechów cierpiała, a panowanie Waclawa, który w Polsce rządził przez namiestników Czechów wywołało między szlachtą powszechnie niezadowolone. I słusznie, namiestnicy bowiem szlachtę polską uciskali i od wszelkich urzędów publicznych odsuwali.

Ostatecznie Bóg zlitował się nad Polską i uwolnił ją od hołdownictwa cesarzowi niemieckiemu, a nadto od czeskiego najazdu. Dnia 21 czerwca 1305 roku umarł bowiem Waclaw w Pradze, a jego następcą na tron czeski, również Waclaw, został w następnym roku w Ołomuńcu zamordowany. Na tem panowanie czeskie w Polsce się skończyło.

CDN



## KALENDARIUM

2.10.1413 - Podpisanie w Horodle unii polsko-litewskiej przez króla Polski Władysława Jagiełłę i Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda.

5.10.1909 - Urodził się Edward Osóbka-Morawski, działacz polityczny i państwowy, w latach 1944-47 premier Rządu Tymczasowego RP.

6.10.1882 - We wsi Tymoszwówka niedaleko Czerkas urodził się wybitny polski kompozytor Karol Szymanowski (zm. 1937).

6.10.1889 - Urodziła się Maria Dąbrowska, pisarka, autorka "Nocy i dni" (zm. 1965).

8.10.1902 - Na Żytomierszczyźnie zmarł Tadeusz Rylski - etnograf, działacz kulturalny i oświatowy, ojciec Maksyma Rylskiego (ur. 1841).

8.10.1910 - Zmarła Maria Konopnicka, poetka (ur. 1842).

9.10.1936 - Urodziła się Agnieszka Osiecka, poetka, autorka tekstów do ponad 2000 piosenek, sztuk teatralnych i telewizyjnych (zm. 1997 r.).

9.10.1921 - Urodził się Tadeusz Różewicz, wybitny współczesny poeta i dramaturg.

14.10.1864 - W Strawczynie (Kieleckie) urodził się Stefan Żeromski, powieściopisarz, nowelista i dramaturg (zm. 1925).

15.10.1817 - Zmarł w Solurze (Szwajcaria) Tadeusz Kościuszko (ur. 1746).

## LEKI Z OGRODOWEJ APTEKI

### C E B U L A

W medycynie naturalnej jest lekiem na owrzodzenia i trudno gojące się rany. Jest bogata w witaminy B, E, K, PP, A.

Obniża ciśnienie krwi i dlatego stosowana jest w leczeniu nadciśnienia. Stosuje się ją przy niezżytach, astmie, krztuścu. Reguluje też zaburzenia przewodzenia pokarmowego. Polecana jest do użytku zewnętrznego na owrzodzenia, czyraki i ropnie. Świeża cebula ma właściwości zapobiegające tzw. chorobie górskiej. Stosuje się ją w postaci:

- miazgi (zmielona w maszynce) do okładów,
- jako syrop (utrzcć cebulę, wymieszać z miodem lub syropem, podgrzać i wycisnąć przez płótno) do picia 3-5 razy dziennie po łyżce,
- jako sok (posiekaną cebulę zasypać cukrem i odstawić w ciepłe miejsce na kilka godzin). Pić 2-4 razy dziennie po łyżce.

Благодійні внески на підтримку „Дзєннїка Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ м. Києва МФО322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N, ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



- Co ty, stary - dostałeś po gębie i nie zareagowałeś?
- Zareagowałem.
- Jak?
- Spuchłem.

\*\*\*

- Wiesz, kiedy rano słyszysz budzik, to się czuje jakby do mnie strzelali.
- I co? Zrywasz się?
- Nie, leżę jak zabity.

\*\*\*

- Jak mężczyźni sortują pranie?
- Na "brudne" i "brudne, ale jeszcze można założyć"...

\*\*\*

Kończy się seminarium poświęcone osmozie cieczy. Profesor podsumowuje:

- I tak właśnie woda ścieka. Czy wszystko jest zrozumiałe?

Wstaje Murzyn:

- Ja ciegoś nie rozumiem. Jak to jest: woda ścieka i pies ścieka..?

## ROŚLINY LECZĄ

**Jaskier** - reumatyzm, gościec, nerwobóle.

**Jaskólcze ziele** - bóle wątroby, problemy z woreczkiem żółciowym, regulacja pracy jelit.

**Jemiola pospolita** - nadciśnienie, dychawica oskrzelowa.

**Jeżówka purpurowa** - czyraki, węgry, osłabienie odporności.

**Kalina** - dolegliwości miesiączkowe.

## SÓL NA ZAPACH CEBULI

Przykry zapach cebuli możemy usunąć z rąk, jeśli zaraz po krojeniu warzyw natrzemy dłonie solą, a potem umyjemy je mydłem.

## DIETY

### Uwaga na sól

Zbyt duża ilość soli w organizmie powoduje wzrost ciśnienia krwi, obrzęki. Sól jest szczególnie szkodliwa dla dzieci, gdyż sód jest przez młody organizm wydalaný wolniej, a związanej z nim wody jest zbyt mało, co powoduje odwodnienie. Sól powoduje wypłukiwanie wapnia z kości, co przyczynia się do zachorowania na osteoporozę.

Mimo swoich złych stron sól potrzebna jest w organizmie. Jest ona jedynym źródłem sodu, pierwiastka odpowiedzialnego za równowagę kwasowo-zasadową. Z soli należy zrezygnować:

- przy chorobach nerek,
- w przypadku nadciśnienia,
- przy uporczywej bieguncie.

## NAJ..., NAJ..., NAJ...!

### "Pochód Jamników" w Krakowie

Okolo dwóch tysięcy jamników: brązowych i czarnych, gładko, szorstko i długowłosych oraz psów innych ras i kundelków, poprowadzone przez orkiestrę górniczą z Kopalni Soli w Wieliczce oraz policję, przemarszerowało ze swoimi właścicielami w tradycyjnym "Pochodzie Jamników" w Krakowie.

Królem jamniczej braci jury obwołało Filipa mierzącego 115 centymetrów, a królową - 105 centymetrową suczkę Sissi.

Nagrody otrzymały też najładniej ubrane jamniki. Zwycięzcą w tej kategorii został pies w stroju profesorskim, ale były też jamniki indyane, górniczy, krakowiacy, a nawet hot-dog.

Tegoroczna impreza przekroczyła najsmielsze oczekiwania - pojawiła się rekordowa liczba psów i ich opiekunów.

## TEZY I ANTYTEZY

### Wołodymyra Holoborod'ka

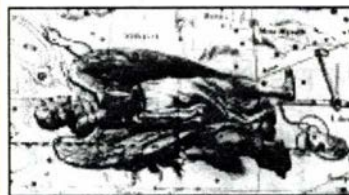
- Więzienie nie stanie się bardziej demokratycznym, jeżeli zaludnić je demokratami.
- W wojnie przestarzałą bronią zwycięża ten, kto ma bogatsze muzea.

## OKIENKO ASTROLOGICZNE

### PANNA

(24 sierpnia - 23 września)

### Związek Panny ze Strzelcem



### Związek Panny ze Skorpionem

Jeśli Panna pozwoli Skorpionowi na przewodnictwo i kierowanie wszystko będzie dobrze. Lecz gdy nie zgodzi się na to, wówczas powstaną trudności i niepowodzenia. Mimo swych zdolności przekonywania innych Panna nie zdoła siłą argumentacji wmówić czegoś Skorpionowi, który jest wrodzonym detektywem. Skorpion widzi nie tylko czynność, lecz i pobudki, które ją powodują. Zazdrosna i namiętna natura Skorpiona znajdzie się szybko w konflikcie ze spokojną i analityczną naturą Panny. Typy Panny nie są flirciarzami, lecz lubią pracę poza domem i lubią mieć dużo przyjaciół. Natomiast Skorpion nie lubi interesów i przyjaźni, w których zresztą nie bierze udziału. Jeżeli Skorpion i Panna dojdą do pełnego i wzajemnego zrozumienia, to wysiłek ten będzie ukoronowany dużymi sukcesami i pomyślnością, lecz wysiłek taki jest nieodzowny.

Strzelec jest trudny do zrozumienia, ponieważ wydaje się jakby miał dwie osobowości w swojej naturze. Raz będąc wesołym, pełnym życia i radości, to znów popadając w melancholię i rozstrój nerwowy. Typy Strzelców bywają również zarozumiałe, a Panna lubi zarozumiałość ponizac i wyśmiewać. Panna jest również systematyczna drobiazgową i lubi mieć wszystko należycie poukładane, a nigdy nie nauczy ona tego Strzelca, który nigdy nie jest jednakowy w ciągu dwu następujących po sobie dniach. Strzelec może być obłąkany tylko miłością, a ponieważ Panna nie jest skora do objawiania zewnętrznie swych uczuć, za często będzie on czuł się zaniedbany i niekochany. Jeżeli powyższe wymogi wobec charakteru będą znane obu partnerom, szczęście w tym związku jest bardzo prawdopodobne, tym bardziej zważywszy na to, że znaki te posiadają pewne wspólne cechy, a przede wszystkim wysoką inteligencję i bystrość umysłu. Najwięcej harmonii i pomyślności w tym związku będzie jeżeli partnerzy będą mieli wspólne zainteresowania poza domem, w szerokim świecie, a jest to wielce prawdopodobne, jako że oboje nie lubią ograniczonych horyzontów.

**DZIENNIK  
KIJOWSKI**

"Дзєннїк Кїївський"

Реєстр.свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

Засновники:

Державний Комітет України

у справах національності та міграції

Редакція газети "Голос України"

Спілка поляків в Україні

Редакція газети "Дзєннїк Кїївський"

Redaktor Naczelny:  
**Stanisław Panteluk**  
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:  
zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції:

ul. Saksagańskiego 40/85a, Kijów, 01033

- вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

### Zespół redakcyjny:

Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,  
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyzna,  
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-  
Lubański.

Numer przygotowało kolegium  
redakcyjne reprezentujące organi-  
zacje polonijne Ukrainy

Redaktor prowadzący:  
**Borys Dragin**

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamawionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Передплатити "Дзєннїк Кїївський" можна на

протязі року в усіх відділеннях зв'язку України

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Газета надрукована у ВАТ "Київська правда"

Зам. 3478 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 12 13 14 15 16